Nr. 27.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 5 LIPCA 1907.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, Plac Matejki l. 2, I-sze piętro.

Oszuści wyborczy mydlą chłopom oczy!

Dziwnie ucieszny widok przedstawia teraz Koło polskie! Jeżeli kto z was był kiedy w mieście w menażeryi, to widział pewnie, jak to tam spędzają do jednej klatki różne zwierzęta, które sztuki pokazują. Pośród nich stoi dozorca i długim batem kropi im skórę! A zwierzęta skaczą i wyją i kozły wywijają! — Tak teraz wygląda Koło polskie! Spędzono do jednej klatki różnych posłów — a każdy wybrany szwindlem i gwałtem i złodziejstwami. Każdy ma na sumieniu jakąś brudną sprawę wyborczą, albo inny szwindel lub łajdactwo! A oprócz tego dusi ich wspomnienie obietnic, które tak licznie robili chłopom! Czegoż to stańczycy ludowi nie obiecywali! — Więc jak ten bat dozorcy popędza różne bydlaki do skoków, tak pamięć krzywd ludowi wyrządzonych i bojaźń chłopskiej pięści wprawiła tę całą czeredę w śmieszną krętaninę, niczem owce, które kręćka dostały.

I dzięki temu strachowi widzimy, jak kołowa menażerya rozpoczęła na gwałt „starania o poprawę bytu włościan“! Każdy z kolarzy stawia jakiś wniosek, jeden, dwa, trzy, dziesięć! Stawia go w Kole polskiem, gdzie to nikogo nic nie obchodzi, nie ma żadnego znaczenia. Ale za to pańskie i stańczykowskie gazety piszą później: Poseł taki a taki postawił w parlamencie 10 wniosków! Jaki taki czyta i cieszy się, że mu to co pomoże. A to tyle pomoże, co umarłemu kadzidło!

Na dowód zaś, że to całe hurtowne zbawianie ludu wnioskami stawianymi w Kole nie ma znaczenia i jest tylko wstrętnem mydleniem chłopskich oczu, przytaczamy zdanie, które się niechcący wyrwało „Czasowi“. Zacny ten organ stańczykowski pisze:

„Po trzech posiedzeniach Koła jest tych wniosków z górą setka... Zresztą wielka większość wniosków w przedłożonej formie nie nadaje się wcale do dyskusyi w poważnym (?) klubie, bo brak tam wszelkiego opracowania, brak uzasadnienia, a przy wnioskach, których urzeczywistnienie połączonem jest z największymi wydatkami, nie ma nawet wzmianki o kwestyi pokrycia“.

Tak wygląda Koło w oświetleniu własnej prasy.

Jeżeli się więc czyta pańskie gazety z osta-

tnich dni, toby się zdawało, że ci kolarze to największi dobrodzieje chłopa! Tak o nim myślą, tak dla niego pracują. To też nic dziwnego, że w końcu i samym posłom przejadło się to oszustwo wnioskowe, albowiem przez kilka dni postawiono coś ze 300 wniosków. Do tego poczęli się kolarze ze sobą kłócić: Oto zabierali sobie wzajemnie wnioski!

W ostrych słowach wytknął poseł Dulęba posłowi Małachowskiemu, że dla siebie zabrał sprawę wychodźtwa, chociaż opracował ją kto inny.

Tak samo i p. Biliński jest przeciwny tego rodzaju zabieraniu przez posłów takich wniosków, które już podnosił inny poseł. Mowca przestrzega, aby nie traktować Koła jako odrębnego parlamentu, w którym każdy stara się poruszyć wszystko, co się tylko da, byle o tej poselskiej jego działalności była wzmianka w sprawozdaniach dziennikarskich.

Tak więc w Kole psioczył jeden na drugiego, że mu jego wniosek zabrał! — Śmiali się ludziska z tej gorliwości poselskich grabieżców, bo się pokazało, że to wszystko, to tylko na blagę, na kłamstwo, na oszustwo obliczone! Pokazało się dowodnie, że całe to Koło stoi oparte na szwindlu i gwałcie wyborczym, a żyje kłamstwem i tumanieniem ludzi!

Widzimy więc najdowodniej, co warta ta cała banda szwindlerów i oszustów wyborczych. Widzimy, czego się od nich możemy spodziewać! Mają dziś siłę dzięki gwałtom i oszustwom! Lecz lud musi z nimi raz już koniec zrobić, raz musi wymieść precz to oszukańcze śmiecie!

Dalsze rządy stańczyków w Galicyi, czyli Nowy handel o chłopską skórę!

Wybrane rabunkiem i rozbojami „Koło polskie“ znalazło się nareszcie w parlamencie w skromnej liczbie 54 posłów! Przewagę mają w niem tak zwani demokraci. Szlachciców bowiem jest w Kole zaledwie kilkunastu. To też różne mieszczany spodziewały się, że teraz już będzie koniec rządom szlacheckim w Kole polskiem. Gazety demokratyczne pisały, że już śmierć przyszła na stańczyków. „Teraz my pokażemy co potrafimy“, wołały różne „Reformy“ i inne piśmidła. A no — pokazali! — W Kole nic się nie zmieniło! Ci rzekomi „demokraci“, co to pyskowali po zgromadzeniach na stańczyków i szlachciców — pokazali się takimi samymi stańczykami, jak reszta Koła! Oto zaraz z początku całe Koło głosowało na Abrahamowicza — jednego z najbardziej znienawidzonych przewódców szlacheckich w Galicyi! „Koło“ poszło w służbę stańczyków bez protestu — cicho i spokojnie! Nie darmo razem szli oni przy wyborach — nie darmo kryli swoje wzajemne szwindle i złodziejstwa, dzięki którym skradziono ludowi tyle mandatów! Jakie więc z tego nauki wypływają?

Przedewszystkiem wybór Abrahamowicza na prezesa rzekomo „demokratycznego“ Koła stwierdza, że w Galicyi nie ma żadnej demokracyi, że wszystko jest na usługach szlachty. Pokazuje się, że mimo klęski przy wyborach, mimo tylu straconych mandatów, stańczycy utrzymali się nietylko przy życiu, lecz także przy rządzie! Na ich usługach stoją dziś ci wszyscy pyskacze, którzy przed wyborami góry złote obiecywali swoim wyborcom i głośno wrzeszczeli, że nareszcie rządy kraju przejdą z rąk stańczykowskich! Pokazało się więc, że ci wszyscy demokraci bezczelnie kłamali.

Jasną jest przeto rzeczą, że prawdziwą opozycyą, to znaczy, że jedyną partyą zwalczającą rządy szlacheckie i stańczykowską butę w Galicyi, jest tylko i wyłącznie Polska Partya Socyalno-Demokratyczna. Przeciwko niej bowiem, jako przeciwko jedynej prawdziwej obronicielce i opiekunce ludu pracującego, zwróciła się w czasie wyborów cała wściekłość stańczyków! W taki sposób jak socyalistów nikogo nie prześladowano i nie gnębiono! Tyle głosów nikomu nie skradziono — jak tylko socyalistom! Dla największego nawet głupca jest więc rzeczą jasną i zupełnie zrozumiałą, że gdyby socyaliści nie stali całkiem i zupełnie po stronie ludu — toby socyalistów nie prześladowano! Czy jeden choćby włos spadł z głowy ludowców lub stańczyków podczas ostatnich wyborów? Nikomu! — Prześladowano tylko chłopów-socyalistów, gnębiono i więziono tylko agitatorów socyalistów! Dlaczego? Bo się nas boją szlachcice, bo socyaliści ludu nie zaprzedali w niewolę, bo oni jedni nie wstąpili do „Koła polskiego“!

Prawdą to jest, powie niejeden, ale ludowcy także jeszcze nie wstąpili do „Koła“, więc oni są też przeciwnikami szlachty. Takby się zdawało, ale ludowcy już od początku stale się łaszą stańczykom i zależy tylko od czasu i targów, aby ludowcy w Kole utonęli! Wybrali komisyę, która ma za zadanie porozumiewać się z Kołem polskiem, co do licznych spraw, aby ludowcy szli ręka w rękę z Kołem!

Najlepszym zaś dowodem, że między ludowcami a szlachcicami toczą się targi i szacherka,

która ma na celu sprzedanie szlachcicom chłopów, jest ogłoszona niedawno rozmowa Stapińskiego z jednym dziennikarzem w piśmie „Świat“.

Otóż Stapiński powiada tam wyraźnie, że chętnie i z największą przyjemnością przeszedłby do Koła, ale musi wpierw chłopów na szlachecką stronę przekabacić. Stapiński mówi bowiem wyraźnie:

„Trzeba pamiętać, że jesteśmy rolnikami i kto wie, czy z konserwatystami, ze szlachtą, nie łączy nas więcej wspólnych interesów (aniżeli z demokracyą mieszczańską)“.

To znaczy, że Stapiński woli szlachciców, woli garść pasożytów stańczykowskich, których dotychczas zwalczał, z którymi ma jakieś „interesa“ wspólne, aniżeli walkę z nimi, z ich gwałtami i szwindlami, aniżeli skręcenie łba rządom szlacheckim w Galicyi! Jest to bardzo cenne przyznanie, które jeszcze większej nabiera mocy, gdy przeczytamy, co to za zamiary ma Stapiński, aby te wspólne cele stańczykowsko-ludowe uświęcić małżeństwem Stapińskiego z Abrahamowiczem! Oto Stapiński mówi:

„...**Będziemy się starali** (do jesieni) **przekonać lud, że obecność nasza w Kole mogłaby mieć i dobre strony!**“

Handel więc o chłopską skórę już się rozpoczął na całej linii! Jesteśmy bardzo ciekawi zobaczyć te dobre strony, które Stapiński wynajdzie w zapędzeniu chłopów do stańczykowskiej obory! A to go nawet zbyt dużo trudu nie będzie kosztować! Niech tylko w „Przyjacielu“ przedrukuje artykuły Rublarza z „Wiechcia“ o błogich rządach stańczyków w Galicyi!

Tak więc widać i z tego przykładu, jak na dłoni, że **dziś lud na nikogo liczyć nie może, jak tylko na socyalistów.** Oni stali wiernie i wytrwale od samego początku swego istnienia w szeregach ludu. Z ludu są, w ludzie tkwią i dla ludu pracują. Z nikim, a tembardziej ze szlachtą w żadne szacherki się nie wdają. Dziś w Galicyi chłop skrzywdzony, robotnik sponiewierany, jedynie tylko i wyłącznie na socyalistę liczyć może! Wszystko inne: zdrada i zaprzedanie szlacheckie! Dla chłopa tylko w szeregach naszej partyi jest miejsce i zbawienie! Dziś tylko socyalna demokracya trzyma nieskalany sztandar, na którym błyszczą złote słowa:

Dajcie ludowi: Ziemi, chleba i swobody!

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi tylko 1 koronę!

Rada państwa.

Protesty wyborcze.

Ogrom oszustw, jakich się klika rządząca dopuszczała w czasie wyborów, najdosadniej odbija się w liczbie mandatów Koła polskiego, przeciwko którym wniesiono protesta. Na 55 członków Koła — zaprotestowano blisko 40 mandatów! — To, co akta wyborcze przynoszą, wystarcza samo, aby całe Koło rozpędzić na cztery wiatry! Oszustwo na złodziejstwie jedzie a gwałtem pogania! — Ciekawemi będą obrady, które się już wkrótce odbędą nad temi wyborami! Koło będzie znów wyglądać, jak pies zlany zimną wodą!

Powszechne głosowanie do sejmów!

Z okazyi rozpraw nad wnioskiem o poprawę i uzdrowienie finansów krajowych postawił tow. dr. Renner wniosek dodatkowy o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmów!

Tow. dr. Renner wykazał liczbami, że podatki płaci w swej największej części lud — że więc ludowi, a nie szlachcie należą się rządy w sejmach. I to zjawisko powtarza się we wszystkich krajach. Tak np. Austrya niższa otrzymuje z podatków pośrednich aż 57·8 procent całego dochodu kraju. A przecież podatki pośrednie nie opłaca nikt inny, jak tylko lud! A tymczasem zastępców ludu niema w sejmach, choć oni opłacają prawie cały podatek! Co więcej! Pokazało się, że szlachcice coraz mniej podatku płacą! Bo n. p. w roku 1866 płaciła szlachta 14 procent całych złożonych na podatek pieniędzy — dziś zaś płaci tylko 7 procent! A któż za nich płaci? Naturalnie chłopi! A kto ma prawa i głos w sejmie? — Szlachta! Jaki więc stąd wniosek? Dawajcie powszechne głosowanie do sejmów!

Dlaczego rząd sprzeciwia się powszechnemu głosowaniu do sejmów?

Po przemówieniu tow. Rennera zabrał głos minister spraw wewnętrznych Bienerth i oświadczył najniepotrzebniej w świecie (bo sobie z tego nic nie robimy!), że rząd jest przeciwny zaprowadzeniu powszechnego głosowania do sejmów! — To odezwanie się ministra wywołało wielką burzę wśród socyalistów, tem bardziej, że dowodzenia ministra nie wytrzymują najmniejszej krytyki!

Albowiem co to ma do rzeczy, że Rada państwa wypracowuje tylko ustawy — więc tu może być powszechne głosowanie. Zaś sejmy oprócz ustaw zajmują się także bezpośrednio zarządem kraju i dlatego nie mogą mieć powszechnego głosowania! Ależ właśnie **muszą** mieć powszechne

głosowanie, bo sejmy rządzą przecież pieniądzmi ludu bez ludu! A zresztą czyż parlament nie zajmuje się administracyą państwa? A czemże się zajmuje? Przecież on ma swoich przedstawicieli w rządzie, który państwem administruje. A więc parlament wykonuje czynności administracyjne w większym zakresie od sejmu, bo w zakresie państwa, podczas gdy sejmy ograniczają swoją gospodarkę do danego kraju. To samo powszechne głosowanie zatem, które daje parlament, nie może wypaczyć charakteru sejmów.

Tak samo nie może nikogo wzruszyć twierdzenie ministra, że sejmy muszą bronić interesów obszarników, bo oni opłacają podatki bezpośrednie! Ale płacą ich odrobinę, a lud płaci wszystko!

To zaś, że się rząd już raz oświadczył przeciwko powszechnemu głosowaniu — także niczego nie dowodzi. Wszak i przeciwko powszechnemu głosowaniu do parlamentu także się oświadczał — a mimo to jest powszechne głosowanie!

Więc te ministeryalne gadaniny nas nie obchodzą. Prędzej czy później musimy uzyskać powszechne głosowanie do sejmu!

Zachodnio-galicyjska konferencya partyjna.

W dniach 29 i 30 czerwca odbyła się w Krakowie konferencya obwodowa polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi zachodniej. Miejscowości reprezentowanych było na konferencyi 16 przez 40 delegatów, oprócz których byli obecni wszyscy członkowie komitetu obwodowego i delegat komitetu wykonawczego tow. dr Bobrowski. Po raz pierwszy reprezentowany był powiat dobczycki (przez tow. Stelmacha, włościanina z Lipnika koło Dobczyc). Konferencya ta — zwołana bezpośrednio po wyborach — wykazała, że ogół robotniczy bynajmniej nie upadł na duchu, chociaż gwałtem i szwindlem wyborczym wydarto mu mandaty, lecz zaraz zabrał się do nowej pracy organizacyjnej i walki politycznej, aby wbrew wszelkim trudnościom utorować i w Galicyi drogę do zwycięstwa socyalizmu.

Konferencyę zagaił przewodniczący komitetu obwodowego tow. Kurowski i w gorących słowach przywitał zebranych druhów partyjnych. W krótkich słowach przedstawił sytuacyę polityczną, jaką wytworzyła ostatnia walka wyborcza. Konferencya dzisiejsza powinna być dowodem, że wrogowie nasi bynajmniej nie zgnietli nas i że każda walka polityczna zastanie nas z bronią u nogi. Do prezydyum proponuje imieniem komitetu tow. Sułczewskiego jako przewodniczącego — tow. Inasińskiego (N. Sącz) jako zastępcę, a tow. Baścika i Morawieckiego jako sekretarzy.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze. Dziś zaznaczamy tylko, iż zarówno przebieg jak i uchwały konferencyi dowodzą, iż lud roboczy w Partyi Socyalno Demokratycznej zorganizowany garnie się całą siłą do pracy nad wyzwoleniem swojem z pęt niewoli i ucisku! Któż wątpi, że na tej drodze krocząc dalej wywalczy sobie wreszcie świetlaną przyszłość!?

Nowe oszustwo klerykalne.

Jeden z towarzyszy-czytelników z dobczyckiego powiatu nadesłał nam „List boski“. List ten stoi godnie w jednym rzędzie z różnemi oszukańczemi wydawnictwami klerykałów, które spekulują na głupotę i naiwność, oraz ślepą wiarę ludu naszego. Należy on do tego samego rodzaju klerykalnych szwindlów, jak n. p. owe słynne bibułki do połykania po 3 ct., albo bilety jazdy do nieba pierwszej i drugiej klasy i t. p.*) Oszukańcze te wydawnictwa przynoszą naturalnie dochody klerykałom, którzy nie wahają się brać tych pieniędzy z oszustwa płynących na swoje cele.

Jak dawniej tak i teraz powiedzą znów szlachetne dusze klerykalne, że z listem tym nic nie mają wspólnego. Zapewne, że trudno udowodnić, który to ksiądz kazał ten list wydrukować, albowiem był on na tyle ostrożnym, że nie wydrukował ani nazwy drukarni, ani nazwiska nakładcy.

Jest jednak rzeczą jasną i zrozumiałą, że o liście tym wiedzą dobrze klerykali i puszczają go z całą świadomością, bo kto list ten przepisze (jak w nim wydrukowano), ma **„100 dni odpustu od Stolicy rzymskiej apostolskiej, zatwierdzonego dnia 14 kwietnia 1660 roku O. A. M. D. G.“** (t. zw. „Omnia ad majorem Dei Gloriam“, czyli po polsku: Wszystko na większą chwałę Bogu!)

Sam zaś list tak wygląda: Na jednej stronie napis: Kopia (tj. odpis) listu niebieskiego, który na powietrzu zjawiony, złotemi

*) Odbitki tych bibułek i biletów jako odstraszające przykłady klerykalnego oszustwa, zostały wydrukowane jako karty korespondencyjne i są do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ po 6 hal. sztuka.

literami pisany, znaleziony na górze Oliwnej.

Na drugiej stronie napis i tekst:

LIST BOSKI

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Te słowa są święte, na ten świat zesłane od samego Pana Boga Jezusa, na powietrzu zjawione...... i td. i td... w tym samym tonie i stylu cały stek bałamuctw i gadaniny napuszonej, która ma na celu nic innego jak tylko otumanić i ogłupić lud; kończy się zaś ten list udzieleniem 100 dni odpustu dla przepisujących i rozszerzających ten list!

Tak klerykali lud nasz ogłupiają, aby go utrzymać w ciemnocie i niewoli duchowej, bo nie ulega przecież dla nikogo wątpliwości, że ten list nie jest wcale objawiony na powietrzu! Jest to jeden ze szwindlów klerykalnych, które tępić należy bez litości!

Ktoby z Was towarzysze miał takie listy — może innej treści — albo jakie inne wydawnictwa klerykalne podobne, niech nam nadeśle po 1 egzemplarzu. Będą one razem zebrane i wydrukowane w jednej książce dla nauki i ostrzeżenia ludu przed oszustami!

Takiemi to drogami, jak ów list cudowny, sączy klerykalizm w żyły ludu jad ciemnoty i społecznej nienawiści!

Precz z oszustami klerykalnymi, precz z handlarzami dusz ludzkich! Niech żyje i zwycięża prawda i światłość!

Rozbój czy pogrzeb?

Pod powyższym tytułem podaje „Obrona Ludu“ w nrze 26 następujący rachunek:

„Od rodziny ś. p. Ottowej otrzymaliśmy następujący rachunek, wystawiony jej za pogrzeb w Nowym Targu przez skromnego, biednego proboszcza, który ślubował czystość i ubóstwo.

Rachunek ten brzmi dosłownie:

Do Świetnego c. k. Sądu powiatowego w Nowym Targu!

Urząd parafialny w Nowym Targu urządził pogrzeb na życzenie rodziny śp. Amalii Ottowej, zmarłej dnia 12 kwietnia 1907 r., stosownie do pozostałego po tejże majątku i według miejscowych zwyczajów. Nadmieniam, że rodzina zgodziła się, aby sąd z funduszów masy spadkowej należne koszta wypłacił. Na tej podstawie Urząd parafialny w Nowym Targu uprasza o wypłacenie następującej kwoty za pogrzeb śp. Amalii Ottowej:

1.	Za import ciała z domu do kościoła przez 4 księży	K 200
2.	Za nabożeństwo nieszporne dnia 12 kwietnia	„ 150
3.	Za 4 Msze św., t. j. wotywy i za sumę	„ 50
4.	Za wiliję, t. j. 2 nocturny i laudes od 6 do 10	„ 60
5.	Za kondukt w asystencyi 4 księży w kościele	„ 48
6.	Za eksport na cmentarz przez rynek przez 4 księży	„ 300
7.	Za katafalk wielki, nakryty dywanami i suknem, przybrany zielenią i usługą	„ 100
8.	Za zasłonięcie okien kirem	„ 20
9.	Za światło na ołtarzu dnia 14 i 15 kwietnia przez 5 i pół gdzin	„ 100
10.	Za przenocowanie ciała w kościele z 14 na 15 (jednę noc)	„ 250
11.	Za dzwonne przez 4 dni 3 razy dnia	„ 50
12.	Za użycie aparatów żałobnych . . .	„ 100
13.	Organiście	„ 100
14.	Kościelnemu	„ 100
15.	Ministrantom	„ 15
16.	Za mszę pogrzebową	„ 150
	Razem	K 1793

t. j. Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt trzy korony!

Nowy Targ, dnia 15 kwietnia 1907 r.

Z Urzędu parafialnego:

Ks. Michał Wawrzynowski, proboszcz m. p.“

Jak Wam się podoba ten rachunek? 1793 koron za pogrzeb — za jeden pogrzeb! Przyzna każdy, że to jest niesłychana wprost rzecz taką furę pieniędzy kazać sobie zapłacić za usługę kościelną!

I popatrzcie, jak to równo podzielono te pieniądze: dla księży przypada zaledwie **1578** koron, zaś dla organisty 100 koron, dla kościelnego 100 koron, a dla biednych ministrantów aż **15** koron! To się nazywa sprawiedliwie i po chrześcijańsku!

A czy na to niesłychane zdzierstwo nie ma już rady? Ależ jest! Wyszła przecież z druku książeczka, która kosztuje zaledwie 6 halerzy, pod tytułem: Jura stolae, czyli Ustawa o należytościach kościelnych. W tej książeczce jest najdokładniej wypisane, ile i za jaką czynność należy się księdzu zapłaty. Tam jest wypisane, że n. p. za chrzest nic się nie należy! A tymczasem ileż to pieniędzy idzie za to, co powinno być darmo?

Żaliliście się w czasie wyborów, że księża brykają, że rozpolitykowali się do niemożliwości, że nie po stronie ludu stali, ale po stronie szlachty! Czy i na to nie ma środka? Jest! Gdy ogier zanadto bryka, trzeba mu tylko obroku trochę ująć, a zaraz się uspokoi! Radzę Wam szczerze, kupcie sobie tylko książeczkę o „Należytościach kościelnych“ i płaćcie wedle III. klasy tej taksy, a zobaczycie, że się zaraz zmienią stosunki i pasterze nie będą tak butni! Ująć im obroku! Ot — rada najprostsza!

Proszę Czytelników „Prawa Ludu“ o wypowiedzenie swego zdania o tej sprawie! Niewątpliwie wyjaśni się przez to stanowisko ludu w tych rzeczach tak niezmiernie ważnych i dotkliwie odczuwać się dających na skórze chłopa!

Ze świata.

Nowe trójprzymierze przeciwko Niemcom! Dzięki zabiegom króla angielskiego Edwarda utworzyły trzy państwa tj. Anglia, Francya i Hiszpania związek, który ma na celu wzajemną obronę swoich państw a głównie przytarcie Niemcom rogów, których nikt nigdzie nie cierpi, jak psa wściekłego. Jeżeli do tego dodamy, że już dawniej zawarła Anglia z Japonią i Rosyą przymierza, teraz zaś Francya z Japonią, aby i w Azyi mieć broń przeciwko Niemcom, to zobaczymy, że położenie Niemców jest bardzo niewesołe. Wzięto ich w kilka ogni ze wszystkich stron! Dawno na to zasłużyli swoją polityką rabusiowską i gnębicielską przeciwko wszystkim słabszym narodom!

Zwycięstwo socyalistów w Rzymie! Zwycięskiemu pochodowi socyalizmu nic się oprzeć nie zdoła! Oto wieść radosną przyniosły gazety, iż partya socyalistyczna zdobyła nareszcie większość w Radzie gminnej w Rzymie. Rzym jest twierdzą klerykałów, jest stolicą państwa, zwycięstwo socyalistów jest przeto czarnym nie na rękę! Ale idziemy wszędzie naprzód! Wszędzie „pierzchają nieczułe lody i przesądy światło ćmiące! Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce!“

Sześćdziesiąt tysięcy chłopów strejkuje we włoskiej prowincyi Ferrara! Już dawniej toczyły się tam zacięte walki z wyzyskiwaczami-obszarnikami, które kończyły się wskutek wspaniałej organizacyi chłopów zawsze ich zwycięstwem! Teraz gdy znów się rozpoczynają gorętsze w polach roboty ruszył się naród chłopski, aby wywalczyć słuszne prawa swoje i zgnieść butnych obszarników, co dla chłopa zawsze i wszędzie mają tylko pogardę i nienawiść! Zawsze i wszędzie chłop sieje — pan zbiera!

Nowa wojna Rosyjsko-Japońska. Z Petersburga nadchodzą wiadomości, iż wkrótce spodziewać się należy nowej wojny Rosyi z Japonią! Chwila obecnie jest znakomicie wybrana, bo Rosya jest rzeczywiście zupełnie rozbita. Okrętów niema, wśród wojska bunty ustawiczne tak, iż tylko z największą trudnością mogliby Moskale wojska swe przewieść do Azyi. Pieniędzy Moskale nie mają — gdy więc wojna wybuchnie dostaną rżnięcie na całej linii! Jeżeli do tego przyjdzie, pękną może wreszcie te straszne carskie więzy okuwające Rosyę całą od wieków! Któż wątpić może, że ta wojna wyszłaby tylko nam Polakom na korzyść?

Rewolucya w Portugalii potężnieje z dniem każdym. Obecnie donoszą dzienniki, iż 6 pułków piechoty zbuntowało się i odmówiło wzięcia udziału w tłumieniu rozruchów! Tak więc z królem „z łaski Bożej“ źle i tylko patrzeć a korona — kto wie czy nie z główką razem potoczy się po ziemi! Dziś już lud dojrzał i nie jest dzieckiem — sam potrafi płacić podatki to się i sam rządzić potrafi! Zarówno w Portugali, jak i wszędzie indziej!

Rozdział kościoła od państwa w kantonie genewskim w Szwajcaryi! W Szwajcaryi nie ma cesarza, lecz lud sam się rządzi. Na czele poszczególnych kantonów (prowincyi, tj. kraików, z których Szwajcarya się składa) stoją osobne zarządy. Lud ma tam wpływ stanowczy i nad każdą ważniejszą ustawą głosuje cały naród wypowiadając się, czy chce daną ustawę przyjąć, czy też się na nią nie zgadza. Przed kilku dniami poddał rząd pod narodowe głosowanie przedłożenie o rozdziale kościoła od państwa! Na 14 tysięcy 478 głosujących oświadczyło się za rozdziałem 7 tysięcy 656 obywateli, zaś przeciw 6 tysięcy 822. Tak więc i w kantonie genewskim wprowadzono rozdział kościoła od państwa!

Krakowiaki powyborcze.

Klął ludowiec Koło
Teraz się całują!
Niedługo stańczykom
Chłopa przehandlują.

Kahalnik z centrowcem
W jednym klubie siedzą.
Głupiś, kiedy myślisz,
Że oni się zjedzą.
Oj, nie zjedzą się, głupi,
Klecha z kahalnikiem,
Oj, razem bowiem kupczą
Polskim robotnikiem.

Księdza Rublarza żywot i czyny

opisał

Chłop z Nadwiśla.



Oto przed Wami postać dobrze znana
Księdza Stojała, Lampiarzem zwanego,
Czarna go klechy okrywa sutana,
Ciemna, wytarta, jak i dusza jego!

* * *

Worek Judaszów na lasce zwieszony,
Chłopskiego grosza pełen — lampa z boku:
Na nią pieniądze dał chłop omamiony,
By u Grobu Bożego świeciła w pomroku!...

* * *

Lecz nigdy światła tej lampy wśród cieni
Grób Święty nie znał — bo lampy nie było!
Ksiądz prałat schował grosze do kieszeni,
O lampie chłopskiej ani mu się śniło!...

* * *

To był początek: potem już garściami
Brał grosz od chłopów, żydów, robotników,
Brał za „marki“ od rządu; tył groszami
Liberałów; żebrał także u stańczyków.

* * *

Aż pod koniec żywota splamił się ksiądz prałat
Moskiewskimi rublami, żebraniem u wroga!
Podania o parafię do moskiewskich pałat
Wnosząc, niepomny narodu, ni Boga!

* * *

Stąd „Rublarzem“ ku pogardzie wieczystej
Zwany w Polsce — a haniebne to miano
Klątwą ciąży na tej duszy nieczystej;
Klątwą straszną, Polakom już niezapomnianą.

* * *

Dzisiaj posłem do sejmu i do parlamentu
Wybrany, w Kole polskiem on zasiada,
Chłopską handluje nędzą, niepomny lamentu,
Biedy wiejskiej! Życiem jego zdrada!!

* * *

Panom się wysługuje — a kręci chłopami —
Ale chłopi już dobrze poznali te sztuki:
Ostatnia to już jego chyba walka z nami:
Odrzuca precz lud polski „Rublarza“ nauki!

LISTY Z KRAJU.

Nadużycia wyborcze w Piaskach Wielkich!

Jęzur, dnia 29 czerwca 1907 r. — Szanowni Bracia Czytelnicy „Prawa Ludu“! Wyjechałem na kilka tygodni do mojej rodzonej wsi do Kosocic i tu zamieszkałem u familii. Właśnie odbywały się wybory do parlamentu, którym się przyglądałem z ciekawością i napatrzyłem się tak silnie, że mi się aż niedobrze robi jak sobie wspomnę te szwindle i łajdactwa ze strony klerykalno-stańczykowskiej. I gdybym chciał opisać to wszystko, tobym ani za cały dzień nie był wstanie opisać. Ale wam tu przytoczę naprzykład co się działo w Piaskach Wielkich w powiecie podgórskim. Głosowały tu 4 wsi, to jest Piaski, Kurdwanów, Rajsko i Kosocice, i z tych wsi głosowali wszyscy na kandydata socyalistycznego z wyjątkiem kilku lizuniów, których znajdowało się najwięcej z Piasków Wielkich, a byli nimi sami cechowi rzeźnicy, którzy żyją z grosza robotników z Podgórza i Krakowa. I cóż się tu działo: przy pierwszem głosowaniu dnia 17 maja było dosyć spokojnie, nie było i wojska i tylko 2ch żandarmów, i obeszło się bez władzy opiekuńczej, bo ludzie dziś są już ludźmi, wiedzą o co komu idzie, to też chcieli sobie wybrać posła nie Bujaka, ale Klemensiewicza. Ale zrozumieli to tacy paniczowie, jakim jest w Kossocicach Józef Śliwiński, który jeździł po wsiach i po starostwach i bałamucił chłopów, którzy mu się tylko dali. Postanowili, że będą kraść przy ostatnich wyborach, to też sprowadzili wojsko i żandarmów o pięciu więcej, aby ich bronić, gdyby chłop zawołał sprawiedliwości. Przed ostatniemi wyborami lało się piwo w Piaskach Wielkich w kółku całą noc do gardziel lizuniów, a wójt do dwunastej roznosił kartki gotowe na Bujaka, na co mam świadków cały tuzin. I tych ludzi nikt nie pociąga do odpowiedzialności, a ja com był chory na świeżem powietrzu, to się dowiaduję, żem jest podany do sądu i Śliwiński zapowiada, że muszę zgnić w dziurze! Ale ja sobie sam poszukam sprawiedliwości, bo sprawiedliwość być musi, panie Śliwiński, i to wnet! Gdy powrócę do Kosocic, to z pewnością nie będą ludzie robić za 40 halerzy u Ciebie panie Śliwiński, bo im się należy więcej jak 2 korony.

Franciszek Świerk, cieśla.

Rządy wójtowskie!

Zabierzów 1 lipca 1907 r. — Szanowna Redakcyo! Prosimy o umieszczenie tych kilku słów w gazetce „Prawa Ludu“. Niechaj wiedzą czytelnicy tej gazety, że co nam nie dokuczą panowie, to wójtowie dokończą. I tak w Zabierzowie mamy wójta nowego, który już dawno pragnął być wójtem, lecz go nie dopuszczono; teraz sprawuje urząd wójtowski trzeci rok za Józefa Czepca i to bardzo zuchwale, gdyż wychodzi w każdy dzień wieczorem, biorąc ze sobą rewolwer i strzela za ludźmi podobno, a do tego ma i żandarmów przy sobie. My z całego serca życzymy mu, ażeby sobie wolniej poczynał, bo przysłowie mówi, że kto na gorącem się sparzy, to na zimne dmucha. Jeżeli chcesz wójcie, możesz chodzić gościńcem, lecz po sadach i ogrodach nie chodź, bobyś się sparzył.

Możesz ostrzedz i kumotra swego Wojtacha, ażebyście nie strzelali w nocy i mieli wzgląd na to, że to nie jest za czasów pańszczyzny. Chociaż się z nas śmiejesz, że nasz Klemensiewicz nie jest posłem, tylko Bujak — to my sobie i tak nie damy krzywdy robić, bo nas jest więcej biednych, niżeli was bogatszych i nie wysyłaj ludzi po grunt do Klemensiewicza, jak już mówiłeś Andrzejowi Korzonkowi, za to, że nie chce odbyć podwody, bo mu się nie należy. A zresztą prosimy cię, żyj spokojnie, jak Pan Bóg przykazał, tak jak twoi przodkowie żyli i rządzili.

Włościanie z Zabierzowa.

Zgromadzenie poufne w Pieczyskach.

Szczakowa dnia 30 czerwca 1907 r. — Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Dnia 23 czerwca odbyło się zgromadzenie poufne w Pieczyskach, w którem wzięło udział 107 słuchaczy. Referował tow. Z. Żuławski z Krakowa i wykazał robotnikom, co za śmiałość, siła i potęga jest w ludzie roboczym, gdy są zorganizowani. Pomiędzy zebranymi był też jeden majster z fabryki cementu, dobry krzywdziciel i wyzyskiwacz ludu roboczego, lecz wkrótce opuścił salę, mówiąc, że gorąco. Widać referent trafiał go prosto w serce, więc też ta krzywda ludu rozpaliła go bardzo i wyszedł.

W końcu w pięknych słowach wzywał referent lud roboczy do organizacyi póki czas, na co się wszyscy zgodzili. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“.

Czerwony.

Hej! Razem bracia do szeregu!

Polska Ostrawa, dnia 20 czerwca 1907 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Podpisany, prosi o umieszczenie następującej korespondencyi: Strejk na szybie „Teresy“ w Polskiej Ostrawie, który wybuchł dnia 6-go czerwca 1907 r. trwa w dalszym ciągu, ponieważ zarząd szybu nie chce kapitulować przed zorganizowanymi strejkującymi górnikami, a górnicy również ustępować nie myślą, lecz na zgromadzeniach, które się odbywają każdy dzień, uchwalają wytrwać w boju aż do zwy-

cięstwa. Strejkuje przeszło tysiąc górników (w poprzedniej korespondencyi mylnie podano, iż tylko około **100** górników strejkuje). Że górnicy są gotowi do dalszego strejku, już widać z tego, że w sobotę, tj. 15 w dzień wypłaty, pozabierali górnicy swój ubiór do dolnej pracy z kopalni do domów, ci zaś, którzy mieszkają w dalszych wioskach koło Frydka lub Opawy, porozjeżdżali się do swych domów.

Zarząd kopalni chciałby podstępem rozbić solidarność robotniczą. Inżynier Lipańsky spotkawszy jednego z górników, wabi go do pracy obiecując dać żandarma dla bezpieczności. Dodać tu należy, iż posterunek żandarmeryi w Polskiej Ostrawie został wzmocniony o 15 żandarmów. Tuż przed bramą kopalni znajduje się lokal, gdzie się górnicy zgromadzają na placu zaś przechodzą się „stróże bezpieczeństwa". Również po drodze do kolonii Jaklowieckiej chodzi kilku żandarmów, którzy mają za zadanie dbać o bezpieczeństwo kilku łamistrejków mieszkających w pańskich kwaterach. Górnicy zachowują się nader spokojnie i nie dają przyczyny żandarmom do urzędowania. Po pobliskich wioskach chodzą sztygarzy namawiając górników starszych do roboty, mówiąc im: „jeżeli wy starsi pójdziecie, to ci młodsi będą zmuszeni sami iść", lecz górnicy odpowiadają, iż są gotowi wszyscy iść zaraz, jeżeli tylko zarząd kopalni spełni życzenie górników, przesadzając trzech prowokatorów na inszy zawód. Szersze objaśnienie co do przyczyny strejku podam w następnej korespondencyi.

Górnicy z innych szybów pilną zwracają uwagę na strejk w szybie „Teresy" zachęcając do wytrwania w boju, a obiecując podporę, (zapomogę). Kapitalizm ostrawski skoncentrował tu wszystkie siły celem wypróbowania sił organizacyjnych. Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem Uniowiec.

Ej Niedziela! Nie dokazuj!

Libiąż Mały dnia 17 czerwca 1907 r. Szanowny Redaktorze i Szanowna Redakcyo! My niżej podpisani Górnicy ze szybu w Libiążu Małym, oraz członkowie Unii górniczej, prosimy o umieszczenie w „Prawie Ludu" listu o obchodzeniu się z nami na tym szybie Francuskiego Towarzystwa.

Sztygar Franciszek Niedziela obchodzi się z górnikami w sposób przedpotopowy. Nie zważa na ustawę i nadaje kary za każdą szychtę jednę koronę wbrew ustawie górniczej, bo za święta i niedziele także kary wymierza! Nie zważa na to, że górnicy na tym szybie pracują do zapadnięcia we wodzie 1 meter i więcej; muszą robić 8 godzin, że każdy jest przemoknięty i że całe ciało drży od zimnej wody! Nakazuje on w niedziele i święta robić, ażeby miał premii jak najwięcej, bo ma od metra szybu, gdy się jak najwięcej wygłębi! Nie zważa wcale na zdrowie górnika, tylko mu chodzi o to, żeby on miał jak największą premię. Górnicy na tym szybie są płaceni za swoją mozolną pracę nadzwyczaj marnie. Moknie każdy we wodzie, że aż chrosty i wrzody dostają po całem ciele! Wynagrodzenia za swoją robotę dostanie 3 korony 50 halerzy za 8 godzin, i to jeszcze podzielił sztygar górników na trzy kategorye: do pierwszej i do drugiej kategoryi wpisał sztygar swoich ulubieńców, którzy najwięcej podarunków nanosili, to jest gęsi, cieląt, jaj, kur, ziemniaków i t. p. Sztygar ten miał proces z górnikiem, który mu nie chciał prezentów dawać i dzięki wytrwałości górnika Janasa Kazimierza, że przed Trybunałem w Krakowie zdał on sprawę wyśmienitą na przekór sztygarowi!

Więc my górnicy ze szybu w Libiążu Małym wzywamy i prosimy c. k. urząd górniczy, żeby w tę sprawę wglądnął! Górnicy.

Rozkosze górnicze.

Kopalnia Bory (Doms-Grube) dnia 22 czerwca 1907 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu" i Wy Towarzysze górnicy z okolicznych kopalń! Chcemy Wam skreślić kilka słów o naszej niedoli i o stosunkach jakie panują na tej przeklętej mordowni. Nieraz już pisaliśmy o tych urzędnikach, jakie to są kwiatuszki — śmierdzące. Taki pan Ölwein dyrektor, p. Farnik inżynier i Kos, ci trzej królowie tak gospodarzą, aż się coś robi! Ci panowie myślą może, że gdy tak się będą z górnikami obchodzić, to socyalizm wytępią — a może też chcą, aby się górnicy prędzej organizowali, to co innego nastąpić nie może! Niski zarobek a ciężka praca, to są najlepsi agitatorzy Unii górników!

To też Towarzysze górnicy chcemy wam przedłożyć nasze zarobki na taką szaloną drożyznę, jaka panuje w naszem państwie, wspomnimy i o kasie Brackiej. W całej kopalni jest 4 cieśli (Zimmerchajerów) tak, że nie ma kto położyć kolei, kazuje się kłaść górnikom, lecz jaka za to jest płaca? Od metra kolei dają 20 halerzy! Od wyrwania starej kolei i transportowania 5 halerzy, tak razem ma górnik od metra, gdy położy kolej 25 halerzy, nieraz musi pół dnia zbawić, tak, że górnik nie wie za co ma te 25 hal., czy za transport, czy za kładzenie kolei!

Naprzykład w roku 1900, 1901, 1902, 1903 do marca 1904, górnicy zarabiali przeciętnie 4 korony dziennie, a przecież było o połowę taniej jak dzisiaj, a do kasy chorych płaciło się 58 hal. miesięcznie. Taka wkładka istniała do marca

1904 r. Od roku 1904 podwyższono wkładkę do kasy chorych o 40 hal., tak że dzisiaj górnik płaci i inni nie 58 hal., lecz 98 hal., więc przez to, że wkładka jest podwyższona o 40 hal., urosło długu w kasie chorych 5000 koron 90 halerzy. Tak gospodarzą zwyż wspomniani panowie! Któż ma teraz ten dług umorzyć: kapitalista nie — oto znów zwołuje się tak zwane walne zgromadzenie i oznajmia się górnikom, że tak i tak musi być znów wkładka podwyższona o 58 hal. i basta, tak, że dzisiaj górnicy muszą płacić do kasy chorych 1 kor. 56 hal. miesięcznie, lecz zasiłek w chorobie broń Boże, aby był tylko większy o 90 halerzy. Towarzysze górnicy i wy na to patrzycie, jak wam dobrowolnie kradną pieniądze z waszych kieszeni? Taki Farnik, który wam mówi, że za to mniej 1/4 l. wódki wypijecie na miesiąc, czy to nie są drwiny z was Towarzysze.

A dalej jeszcze warto wspomnieć o tem, dla kogo są ustawy górnicze i jakie. Ustawa z dnia 21 czerwca 1884 r. Dz. u. p. Nr. 115 przepisuje, że roboty mogą być wykonywane także w niedziele i święta! § 4. W niedzielę powinny być prace w kopalni zastanowione. Wyjątek tworzą tylko te prace, które z ich natury przerwane być nie mogą, lub także w czasie, kiedy wydobywanie węgla jest zastanowione, przeprowadzone być muszą, n. p. gdy robota jest przy pompach parowych, prowadzeniu wiatrów, i t. d. Nie tak zaś, jak to nam kazują przychodzić w niedzielę do roboty, a kto nie przyjdzie, to ma karę i taki Kos da kontrakt. W niedzielę tak, że ten górnik nieraz co ma zarobić 2 razy tyle co w robotni dzień, teraz zarobi 1 koronę, bo wiadomo, że w niedzielę są roboty trudne nieraz do wykonywania i powinny być lepiej płacone!

Hej Towarzysze górnicy! Chcąc usunąć te wszystkie nadużycia, czytajcie gazety, jak „Prawo Ludu“ i „Górnika“. Dążcie do organizacyi! Jednością usuniemy wyzysk! Niech żyje Organizacya zawodowa! Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna Czerwona!

Czerwona straż.

Odezwa do polskich towarzyszy w powiecie Morawsko-Ostrawskim.

Morawska Ostrawa w czerwcu 1907 r. — Szanowni Towarzysze! Wielki wzrost socyalnej demokracyi, zobowiązuje także i nas żebyśmy wszystkich swych nowych zwolenników wyrobili na ludzi uświadomionych, którzyby dokładnie mogli zrozumieć, co jest i do czego dąży socyalna demokracya. Dlatego to wołamy przy każdej sposobności do naszych robotników: budujcie obok organizacyi zawodowych silne partye polityczne, ponieważ jedna bez drugiej żyć nie może, a jeżeli chcą robotnicy ażebyśmy zdobyli sobie prawa polityczne, które się nam należą, musimy się łączyć jako jeden mąż w partyi politycznej, a jako Polacy w partyi socyalno-demokratycznej polskiej. Ale niedość jest wstąpić do partyi i nic się więcej nie troszczyć, ale trzeba być jej bojownikiem i żywicielem, trzeba płacić regularnie składki, chodzić na zgromadzenia i odczyty, które są zwołane dla uświadomienia robotników, czytać pisma partyjne, to jest „Prawo Ludu“, „Naprzód“, „Robotnik Śląski“, „Głos ze Lwowa“. Robotnik powinien dbać o to, aby jego posiłkiem duchowym były książki, broszury i gazety socyalistyczne; my się dziś już nie potrzebujemy cudzem posługiwać. Tu zwrócono uwagę robotnikom polskim w Morawskiej Ostrawie, że kupując i czytając pisma stańczykowskie i klerykalne, robotnik popełnia błąd dwojaki: po pierwsze, popiera prasę nam wrogą, po drugie, z takiej gazety nie dowie się nigdy prawdy, ona mu bałamuci tylko rozum, bo przecież taka „Reforma“ albo „Nowiny“ piszą to co się galicyjskim stańczykom podoba, bo inaczej by im stańczycy odmówili pieniędzy. U takich gazet jest uczciwość i prawda niczem, o czem niejeden się przekonał podczas wyborów do Rady państwa.

Członkiem organizacyi politycznej może być każdy, kobieta czy mężczyzna, kto ukończył 14 lat, a uznaje pracę socyalno-demokratyczną za dobrą; przedewszystkiem powinien to być człowiek trzeźwy a nie obciążony żadnemi niehonorowymi czynami, a nie śmie być członkiem jakiejś innej partyi.

Podatek partyjny można zapłacić w każdą niedzielę i święto do południa od 9—12 w Domu Polskim u tow. Koprowskiego; w hotelu pod Dębem ulica Kolejowa u tow. Jana Szwenka, tam też można dostać gazety i broszury partyjne.

Tow. Serwatka odbiera podatek partyjny w gospodzie u Słojca, w każdą niedzielę i święto koksiarze mogą płacić u tow. Jana Skóry.

Podatek partyjny dotąd wynosi 2 halerze tygodniowo, a jedna legitymacya na cały rok kosztuje 50 halerzy.

Mamy dalej walczyć, musimy się złączyć. bo w łączności spoczywa siła, a gdzie siła, tam zwycięstwo nie minie! Kończę: niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna na kresach zachodnich.

Serwatka Józef.

Echo z wyborów!

Chrzanów, dnia 26 czerwca 1907 r. — Szanowna Redakcyo! Dnia 26 maja b. r. wybrał się ks. Szponder, obecny poseł, wybrany szwindlem i gwałtem — na Kąty obok Chrzanowa, aby zdobyć serca tamtejszych obywateli i pozyskać ich głosy.

Ponieważ nie czuł się sam dość bezpiecznym, więc przybrał sobie do pomocy całą masę hyen wyborczych pod wodzą niejakiego Gołąba, cechmistrza szewskiego z Krakowa. A była to szajka godna! Podajemy ich nazwiska, aby się szersza publiczność dowiedziała, jacy to chuligani włóczą niewinnych i uczciwych ludzi po sądach. Nazwiska ich są: Ignacy Oczkowski, Tomasz Oczkowski, Józef Głowacki, Michał Siwiński, Antoni Skrajniak, Walery Zieliński, Antoni Rudoli, Ignacy Strycharczyk, Mikołaj Zieleński, Maks Madeja; są to ludzie, którzy pobierali podczas wyborów po 10 koron dziennie za gwałty, dokonywane na spokojnych obywatelach. Na czele zatem tej podpitej zgrai zrobił ks. Szponder wyprawę na spokojnych Kątczanów, lecz ci ostatni jakoś nie mieli ochoty słuchać mądrości pana kandydata, i nie zjawili się na zgromadzeniu, które się miało odbyć u znanego wroga robotników kupca Strycharczyka. Gdy więc zostało w lokalu tylko kilka kobiet i dzieci, które przyszły kupować wiktuały, wpadli w złość i udali się do stojących o jakie 10 metrów przed lokalem górników, i chcąc ich sprowokować, pokazywali im jakieś dziwaczne odbitki ze sztyletem i rewolwerem, tłómacząc, że to ma być program socyalistów i namawiając ich na zgromadzenie. Lecz robotnicy na Kątach są przeważnie zorganizowani i nie dali się sprowokować, oświadczając, że już mają własnego kandydata. To już wyprowadziło z równowagi drabów centrowych, i aby się pomścić oskarżyli niewinnych ludzi o przekroczenie § 15 ustawy o czystości wyborów, a to Maryannę Chłopkową, Weronikę Syskową, Karola Syskę, Józefa Grundnia, Jana Dwornickiego, Wincentego Doległę, Piotra Lichotę i jego syna Jana Lichotę.

Dnia 26 czerwca odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym w Chrzanowie. Jako świadkowie stawali wyżej wspomniani naganiacze, którzy się w bezczelny sposób domagali ukarania, wywodząc, że to są socyaliści; lecz sędzia Bisik był innego zdania i uwolnił oskarżonych chłopów, natomiast Maryanna Chłopek i Weronika Syskowa dostały po jednym miesiącu ciężkiego więzienia. A więc na podstawie denuncyacyi, kobiety, które przypadkowo znajdowały się w lokalu, zostały zasądzone niewinnie, bo o rozbiciu zgromadzenia nie może być mowy, gdyż zgromadzenia żadnego nie było. Dodać należy, że w ubiegłym tygodniu odbyło się u nas 12 rozpraw o § 15, a oskarżeni wszyscy zostali uwolnieni. Tak to Stohandel i Szponder chcą zamydlić oczy opinii, aby zatrzymać wydarte i skradzione mandaty: na złodzieju czapka gore!

Z serdecznem pozdrowieniem
Andrzej Szczypka.

Niech żyje socyalna demokracya!

Zbaraż, dnia 23 czerwca r. b. „Niech żyje socyalna demokracya“! Taki to silny i gromki okrzyk wydobył się z przeszło czterotysięcznych piersi demonstrantów, odprowadzających do dworca kolejowego w Zbarażu posła tow. Jacka Ostapczuka gdy jechał w dniu 16-go b. m. do Wiednia. Ta sama szara masa chłopów, dla której słowo „socyalizm“ do niedawna było czemś strasznem, przerażającem, poprostu jakąś dyabelską nazwą, dziś nie waha się już użyć wyrazu tego nawet w obecności tych, którzy kładli tamę w rozwoju tego ludu! Niczem robota tych wszystkich pachołków i podpachołków szlacheckich, którzy jak ślepcy uganiając z kąta w kąt rozbijali sobie łby za marne judaszowskie grosze! Niczem wreszcie łajdackie oszczerstwa, rozsiewane słowem i drukiem na tow. Jacka Ostapczuka. Dziś naród poznał się na farbowanych lisach, na tych przyjaciołach - wilkach w owczej skórze!

Oto w niedzielę, 16-go czerwca o godz. pierwszej po południu zaroiło się na rynku i około magistratu. Nadciągnęli też ludzie z okolicznych siół tegoż zbaraskiego powiatu. Niektórzy nawet przyszli ze swoimi czerwonymi sztandarami, jak z Hnilic i ze Szył. Naród napełnił całe pogotowie pożarne (to jest ogromny budynek gminny) i naokół, czekając z entuzyazmem na swego posła tow. J. Ostapczuka. Przed rozpoczęciem pożegnalnego zgromadzenia rozdano kilkaset czerwonych kokardek dla tych, którzy mieli stanowić szpaler dla uporządkowania pochodu. Około godz. 2-giej przyszedł nasz poseł tow. Ostapczuk powitany już zdaleka długotrwałemi oklaskami. Pożegnalne zgromadzenie otworzył tow. dr. Biliński, który jednogłośnie został obrany na przewodniczącego, dziękując zgromadzonym za zaufanie, napomniał, aby podczas pochodu był święty spokój i udzielił głosu tow. Ostapczukowi. Tow. Ostapczuk w dłuższej mowie podziękował zgromadzonym za zaufanie też w nim tak, iż oddali swoje głosy i to ze szczerego serca dla niego, pomimo przeszkód wszelkich hyen wyborczych,— wskazał na przeszłą swą niezmordowaną pracę i obiecał, że i dalej pracować będzie wszędzie i w parlamencie i poza parlamentem dla dobra narodu. Zabierali głos jeszcze tow. Oleszczuk i tow. Góra i jeden żyd, poczem tow. dr. Biliński jeszcze raz podziękował za tak liczne zebranie się, zamknął zgromadzenie i zaraz zaintonowano „Jakyj to witer szumno hraje“ i ruszono naokoło rynku. Pochód postępował poważnie, panował największy porządek i spokój, tylko pieśń rozlegała się gdzieś aż hen ku granicy Rosyi! Naprzód szli żydzi ze swoim wielkim sztandarem i dwoma mniejszemi. Dalej chłopi ze Szył i Hnilic

nieśli dwa sztandary. Za temi powiewał nasz zbaraski olbrzymi sztandar czerwony z napisem: „niech żyje chłopski socyalno-demokratyczny poseł“. Powyżej czterotysięczny tłum odprowadził z okrzykami i śpiewami swego posła do kolei. Z socyal-demo- kratycznem pozdrowieniem:

Michał Kozłowski i towarzysze.

Księże dziekanie! zaprzestań polityki w kościele!

Bodzanów (powiat Wieliczka) dnia 24 czerwca 1907 roku. Szanowna Redakcyo i Szanowni Bracia! Posłuchajcie, jak to my, chłopi, jesteśmy prześladowani od ks. dziekana. Odkąd przeszły pierwsze wybory i ks. usłyszał, że tylu z nas głosowało na tow. Klemensiewicza, tak nas ciągle prześladuje, że my są socyaliści i w każdą niedzielę się to powtarza! I zapytujemy się ks. dziekana: czy jużby nie było tego dosyć? Żebyś sobie płuca wygadał to my nie chcemy Bujaka, tylko Klemensiewicza. Bo żebyście robili sprawiedliwie, toby dziś posłem był tow. Klemensiewicz. Aleście z nami zrobili, coście chcieli! Pierwsze wybory były dosyć sprawiedliwe, drugie już fałszowaliście, ale trzecie były już najgorsze! Nie daliście iść mężowi zaufania i z kartkami nie daliście wyjść, wychodzić z domu, gdzie były wybory. A nie głosowało nas ino 170, a reszta poszła bez niczego, bo głosowanie już o 12 zamknięto!

A ksiądz nie prowadź polityki w kościele, bo tylko ludzi gorszysz! — Pozdrawiąmy Was Bracia Czerwoni!

Parafianie z Bodzanowskiej parafii.

Kronika.

Sprawy partyjne. Z Borysławia donosi tamtejszy komitet partyjny, że Julian Rychlicki, został wykluczony z Partyi za popełnienie nieuczciwego czynu!

Jak powinna wyglądać księża gospodyni? Gazeta czeska „Narodni Polityka“, podała niedawno następujące ogłoszenie:

> Gospodyni znajdzie miejsce w probostwie z większem gospodarstwem w miasteczku południowo-czeskiem. Musi być młodą, miłej powierzchowności, dobrego imienia, możliwie samotną. Oferty z podaniem bliższych szczegółów oraz warunków i z dołączeniem fotografii, składać należy do dnia 21 czerwca pod szyfrą „Stała siedziba 68.250“ w administracyi tego czasopisma. Dziewczęta wiejskie mają pierwszeństwo.

Tak wyglądać powinna przeto księża gospodyni! Młoda — naturalnie! Lepiej dwie młode, aniżeli jedna stara? Ładna — a jakże. Przecież na brzydką niemiło jest patrzeć. I samotna! Sierotka 20-letnia, którejby się ojca-matkę zastąpiło! a przytem wiejska dziewczyna! Oj! wie ksiądz dobrodziej, co dobre, wie! Żeby tylko z tego dzieciaczków nie było!

Agitacya w szkole. „Czarne siły“ klerykalizmu wyzyskują do agitacyi przeciwsocyalistycznej nietylko ambonę i konfesyonał, lecz i szkołę. Podobnie, jak kazania zamiast słowa bożego wypełnione są brudną, oszczerczą agitacyą, stały się i lekcye religii polem do szczepienia w dziecięce umysły polityki kleszej, pełnej obłudy i nienawiści. Otrzymaliśmy list z Podgórza, w którym matka ucznia skarży się na postępowanie ks. Florczaka, katechety szkoły wydziałowej męskiej w Podgórzu. Ksiądz ten, jak widać z powyższego listu, naukę religii zamienił na godziny wyklinań socyalistów i całem zachowaniem się wzbudził do siebie niechęć młodzieży; doszło do tego, że uczniowie przemyśliwali o strejku! Dzień egzaminu zgromadził przed szkołą tłumy oburzonych rodziców, którzy głośno protestowali przeciw postępowaniu ks. Florczaka. Może ten sługa boży zrozumie nareszcie, że szkoła nie jest miejscem agitacyi i że jego postępowanie budzi tylko niesmak i rozgoryczenie zarówno wśród dzieci, jak i rodziców!

Do Wiednia po prawo. Stałą ozdobą wiedeńskiego parlamentu w czasie każdej sesyi są obdarci i zmizerowani, ruscy i polscy chłopi. Jeszcze słońce nie weszło, jeszcze bramy parlamentu zamknięte, a na schodach u wejścia już stoją dwie, trzy postacie w biednym sieraku, albo podartym kożuchu i z torbą, w której był chleb i czosnek. Był, ale go już niema, bo co było, już zjadło się. Stoją i podpierają ściany. Kto oni i za czem przyszli? Parlamentarna służba i każdy poseł zna ich dobrze. To chłopi z Galicyi i Bukowiny, którzy przegrali już proces w trzech instancyach. Tracą pieniądze na drogę do Wiednia, zabierają posłom nadaremnie czas, torturują ich aktami, opisują, jak skrzywdzili ich „przekupieni“ sędziowie i żądają, aby poseł sam skasował orzeczenia instancyj sądowych, albo poszedł z nimi do cesarza w tej sprawie. A gdy poseł chce ich przekonać o bezskuteczności tego, idą od tego „podkupionego“ posła do drugiego. A jak pokaże się, że wszyscy posłowie „przekupieni“, idą sami do cesarza... Po długich wreszcie wędrówkach i mękach, rozczarowani i rozbici, wracają znowu do posłów i żądają od nich pieniędzy na drogę do domu. I to przekonanie, że w Wiedniu w takich sprawach sądowych można dobić się swego prawa, tak silnie zakorzenione u ludu, że — jak słusznie zauważa „Diło“ — obowiązkiem każdego człowieka jest tłómaczyć tym ludziom, aby nie tracili na darmo

pieniędzy i zdrowia i nie jeździli do Wiednia po prawo.

Przeciwnik wojska. Przed dwoma laty sąd wojenny krakowski skazał na dwa lata żołnierza Niemrawę za to, że nie chciał wziąć do ręki karabinu. Poprzednio był on karany kilkumiesięcznem więzieniem, gdyż nie chciał złożyć przysięgi. Obecnie stanął on przed sądem wojennym w Ołomuńcu, zapytany bowiem ponownie, czy złoży przysięgę i przyjmie karabin, odpowiedział, że żadna kara go do tego nie zmusi. Władze wojskowe są w ogromnym kłopocie, co począć z tym „dziwakiem“, który bierze na seryo przykazanie boże: nie zabijaj! Ciekawa rzecz jednak, coby też wojskowość zrobiła, gdyby Niemrawa znalazł więcej jeszcze naśladowców?

Maliny leśne i handel niemi. Nie każdy może wie, że Galicya i Bukowina, nie licząc północnych Węgier, wysyłają zagranicę (do Niemiec, Moraw i Czech) rok rocznie setki tysięcy centnarów metrycznych malin, wartości, skromnie licząc, dwustu tysięcy koron, jeśli nie więcej. Sam powiat limanowski wraz z pograniczami sąsiadujących powiatów sprzedaje zagranicę rok rocznie przeszło sto tysięcy kilogramów malin, wartości 28 tysięcy koron. Oprócz tego bardzo znaczna ilość zostaje zakupywana na miejscu przez apteki i ludzi prywatnych. Pomimo, że handel malinami stanowi tak ogromne źródło zarobku, to jednak nikt dotąd nie zdobył się na to, aby zaprowadzić sztuczną hodowlę i przez to zbyt malin jeszcze bardziej zwiększyć. Dotąd znane są sztuczne hodowle malin pod Berlinem w Werde, na wielką skalę prowadzone, i od tamtejszych urodzajów zależą ceny na nasze leśne maliny, gdyż cały zagraniczny handel skupiony jest w rękach kilku wielkich przedsiębiorców, i ci robią umowy z dostawcami z Galicyi. Już w czerwcu zaczynają się kręcić u nas kupcy i agenci, chcąc robić umowy o kupno malin, i ofiarują z zasady jak najniższą cenę, którą potem co tydzień coraz wyżej podnoszą. Kto więc ma na swych gruntach maliny, niech się nie daje wziąć na lep pierwszemu lepszemu kupcowi; w roku zeszłym płacono za 100 kilogramów 15 guldenów, więc conajmniej tyle i teraz uzyskać należy.

W „Tygodniku Rolniczym“, z którego czerpiemy powyższe dane, obiecuje pan Lichański, krajowy instruktor sadownictwa w Limanowej, że wyjedzie zagranicę dla zbadania sposobów sztucznych hodowli malin, aby je i u nas ludzie zakładać mogli; byłby to bardzo pożądany sposób powiększenia zarobków ubogich naszych górali.

Idźcie do Mleczki! Ciężkie czasy zaczynają się dla chłopów, którzy odważyli się głosować na kandydata opozycyjnego. Choćby nawet go posłem wybrali, to i tak są wobec szykanujących urzędników bezsilni, bo poseł w Wiedniu, daleko, a butny komisarz tuż na karku. Najostrzej sierdzą się urzędnicy w Samborze na chłopów, którzy dopomogli do wyboru ludowca Mleczki. Komisarz starostwa, znany wróg tow. Wityka, Łempkowski, odmawia im podpisu na świadectwa ubóstwa, dając jedyną odpowiedź na ich prośby: „Idźcie do Mleczki!“ Sekretarz Rady powiatowej Kasprzycki zbył tem samem chłopów ze Stupnicy polskiej, gdy prosili go o otwarcie mostu, pozostającego pod zarządem Rady powiatowej. Galicyjskimi kacykami, którzy mszczą się na wyborcach za to, że śmieli głosować według własnego przekonania, zaopiekują się bliżej posłowie opozycyjni.

Niknące miasto. Dzienniki londyńskie donoszą, że zachodzą poważne obawy, iż miasto Motherwell w Szkocyi, z n i k n i e z u p e ł n i e z p o w i e r z c h n i z i e m i. Wśród mieszkańców tego miasta powstała panika. W ostatnich dniach zapadło się kilka ulic tego miasta. Domy runęły, a poziom ulic bardzo się obniżył. Pod miastem znajdują się kopalnie węgla i rudy żelaznej. Ziemia pod miastem jest w pewnej głębokości zupełnie wybraną i temu przypisują zapadanie się miasta. Motherwell liczy 20.000 mieszkańców.

„Prawo pierwszej nocy“. Barbarzyńskie to prawo średniowieczne, które oddawało cześć żony poddanych w ręce „panów“, chciałaby wprowadzić napowrót w ę g i e r s k a I z b a m a g n a t ó w. Dotychczasowy regulamin służbowy, który przyznaje na Węgrzech właścicielowi dóbr prawo karania robotnika rolnego wydaje się tym „wysoko urodzonym“ prawodawcom niewystarczającem, uchwalili zatem zmianę ustawy wedle której także ż o n a i d z i e c i parobka mają podlegać władzy obszarnika. Jeżeli robotnik rolny posiada piękną żonę lub córkę, to „pan“ miałby prawo rozkazać, aby mu ją dostawiono, aby się z nią po pańsku pobawić. Jak bardzo taka ustawa przydałaby się tym panom, to okazuje się z następującego wypadku. Dnia 14 b. m. policya budapeszteńska przesłuchała posła Izby magnatów, h r a b i e g o R u d o l f a N y a r i. Pan ten miał zwyczaj gwałcenia nieletnich dziewcząt. Wynajął sobie mieszkanie w sąsiedztwie szkoły ludowej i zwabiał do siebie cukierkami wychodzące ze szkoły dzieci robotników. Kilka dziewcząt zachorowało, rodzice zbadali rzecz całą i spowodowali skargę. Policya wprawdzie stara się zatuszować sprawę, ale chociażby jej się to udało — co zresztą nie ulega wątpliwości, — to już skargi, przesłuchania, protokoły i t. p. są dla tak „wysoko urodzonych“ panów rzeczą nieprzyjemną. Jakże wygodnie byłoby natomiast, gdyby przyjęto powyższą zmianę ustawy! Gdyby w sercach tych szlachetnych magnatów zrodziła się miłość do nie-

dorosłych dzieci ludu — co u starszych wiekiem panów, wcale nie jest rzadkością — potrzebowaliby tylko udać się do swych dóbr, i rozkazać, aby im wybrane dziewczątko przysłano na zamek!

Jest to nawet znaczny postęp wobec średniowiecznego „jus primae noctis“, które tyczyło się tylko kobiet dorosłych.

Polska arystokracya zagranicą. Bawiąca w Paryżu hr. Tyszkiewiczowa uznała chwilę obecną za szczególnie odpowiednią do urządzenia obiadu na cześć jednego z rosyjskich wielkich książąt, Pawła Aleksandrowicza. Jak gdzie jest jakie świństwo, to nasza polska szlachta zawsze się tam znajdzie.

Z targów zbożowych.

Kraków, 2 lipca 1907 r.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 9·70 do 9·80. Pszenica czerwona i żółta: od 9·55 do 9·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 8·60 do 8·80. Żyto węgierskie od 8·80 do 9·—. Jęczmień na krupy od 8·16 do 8·60. Jęczmień browarny od —·— do —·— Owies z opłatą kcyzową od —·— do —·—. Proso od 13·— do 13·50. Tatarka od 9·25 do 9·75. Kukurudza od 7·— do 7·50. Groch od 10·50 do 11·—. Fasola od —·— do —·—. Wyka od 7·65 do 8·15 Rzepak zimowy od 16·— do 17·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·— Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 10·— do 14·—. Słoma od 2·50 do 2·80. Siano od 2·40 do 3·60. Koniczyna pastewna od 3·80 do 4·50. Ziemniaki od 3·50 do 3·75. Jagły od —·— do —·—. Jaja za kopę 0·00 do 0·00. Masło za kilogram 0·00 do 0·00. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowitana 75^0 Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Wszystko liczono w koronach.

Zawiadomienie.

Listy i przesyłki dla komitetu P. P. S. D. w Nowym Targu należy wysyłać pod adresem: **Jan Rutkowski, Nowy Targ.**

Z dniem 1 lipca Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“ przeniesioną została z ulicy Pawiej l. 2 na Plac Matejki liczba 2 I. piętro. Listy do Redakcyi oraz prenumeratę nadsyłać należy tylko pod adresem „Prawo Ludu“, Plac Matejki l. 2. Czek pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Kącik humorystyczny.

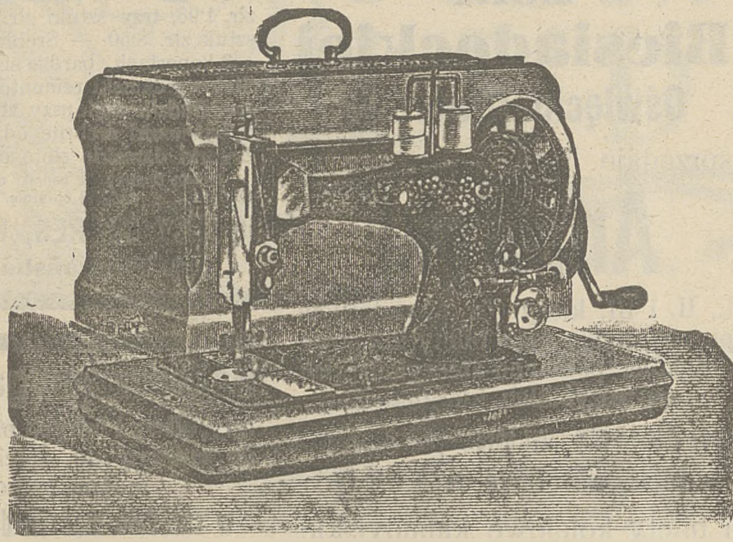


Robotnik niezorganizowany i kapitalista.



Robotnik zorganizowany i kapitalista.

Skład maszyn do szycia
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem **JANA POJEGO,** mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie

naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich syst. maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. **5.**

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. **3·60.** Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jaklepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry

w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.

Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

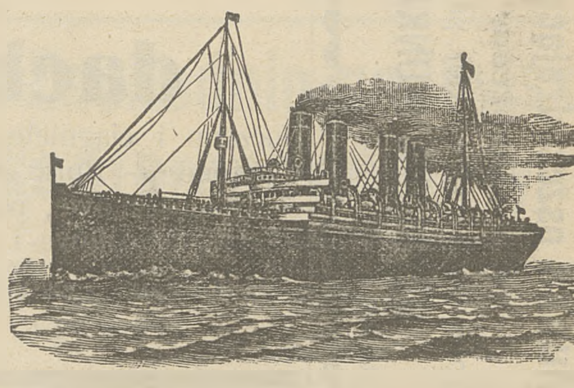
W 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.



Korespondencya we wszystkich językach.

Odpowiedzialny Redaktor: **Józef Wesołowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.